Rok 26. Kraków dnia 6 Września 1894 r. Nr. 17.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

KRAKOWIAK.

Świeci na niebiosach — rój gwiazdeczek świeci
Patrzą w nie na ziemi zachwycone dzieci.
Oj lwowska Wystawo, jak w gwiazdki na niebie
Patrzy się kraj cały z roskoszą na ciebie.

Patrzy się z roskoszą, bo zdala czy zbliska
Taką jesteś piękną, iż w oku łza błyska
Z radości i dumy, że na ziemi rodnéj
Stanął taki kolos uwielbienia godny!

Stanął pracą **swoich** i dziś podziw budzi
Świadcząc, że w tym kraju nie brak zdolnych ludzi,
Że ręce do wszelkiej wyzwolonej sztuki
Mają uzdolnione swych pradziadów wnuki.

Bitwa Racławicka — Pawilon Matejki...
Arcydzieła mistrza co przetrwają wieki;
Pałac sztuki polskiej, prace rzemieślników,
To ozdoba kraju mimo złości krzyków.

Wszędzie gdzie zawitasz w górę dźwigniesz czoło,
Rada dusza twoja patrzy w świat wesoło,
Bo w głębi jej mówi myśl: »to wszystko nasze«,
Narodu nie wypchną na zieloną paszę!

Klika gazeciarzy obcych, pełna złości
Krzyknęła, że w tobie duch przewrotu gości...
Ty milczysz, choć krzykom wtorują złych druhy,
I dobrze, że milczysz — drwiąc z skrzeków ropuchy;

Drwij z gadów i innych — ale daj ci Boże,
Połamać na zawsze Madejowe łoże,
Na którem dziś cierpi Macierz, patrząc w synów
Powaśnionych z sobą! Zgódź z nami Rusinów!

W imię chwil pamiętnych w których ojciec ludów
By dom twój nawiedzić nie żałuje trudów...
Zbuduj ołtarz **wspólny** złącz zwaśnionych dłonie
Niech miłość braterska w ich sercach zapłonie!

Djabeł.

List ze wsi.

Panie Djabeł!

Wszyscy mówią o zgodzie, o łączeniu się szlachty z wieśniakami — ale mnie się widzi, że mało kto myśli o tej zgodzie — jedynem lekarstwie w naszej schorowanej Galicji. Gazet wychodzi kupa — ale mnie się widzi, że one także nie myślą o tem lekarstwie, bo się wszyscy zajmują polityką zagraniczną, nie krajem — a wychodzą nawet takie pisma, które się nazywają przyjaciółmi ludu, a czytasz w nich różne gadaniny chłopskie, które burzą walącą się chatę zamiast jej naprawiania.

Czytam na ten przykład w jednem z takich pism — listy pewnego chłopa, którego tu w okolicy wszyscy znamy, a który nie powinien mieć przystępu do żadnej gazety — bo to jest człowiek zepsuty przez patrjotów, którzy go dawniej podnosili, a z których on wyciągał pieniądze póki się na nim ludzie nie poznali. Zamiast pracować, spróżniaczył się szkaradnie — chodzi gdzie może niby zbierając książki dla miejscowej czytelni, założonej przed laty przez akademików i starszych panów — a potem co lepsze książki to wysprzedawał żydom w Krakowie. Ten chłop wygaduje i wypi-

suje banialuki przeciwko szlachcie, zły że z nich już nic wyłgać nie może.

Drażni on głupi lud swemi pisaniami nawet wierszami nieraz składanemi — i jątrzy, bo u niego zgoda to znaczy, żeby panowie dawali próżniakom pieniędzy — a może nawet orali i siali za nich.

Dziwi mnie, że też gazeciarze, a szczególniej tacy co się tytułują przyjacielem ludu — nie poznali się na farbowanych lisach — i pozwalają im pisać koszałki opałki szkodliwe dla ludu i szlachty. — Jeżeli znają tego filuta polskiego w sukmanie polskiej — i zamykają oczy — byle szkalował panów, to bardzo źle czynią — bo chcą widocznie aby nigdy do zgody nie przyszło między nami a szlachtą.

Zostańcie z Bogiem!

Wawrzyniec Krupa,
jeden z ludu.

Góralskie piosenki.

I.

Nasej ojcystej maciezy
Grozi rozbiór cwarty:
Madziar na nią zęby scezy
Jako zwierz zażarty.

Hej, na nase Morskie oko
Ma on setną chrapkę,
A tymczasem w Wiedniu nasi
Grają w ciuciubabkę...

Koniec tego będzie smutny:
Miemiec się wymiga,
Staw zabierze Madziar butny,
Nam ostanie — figa.

Nuz, ratujcie sprawę dalej
Pismoki i posły!
By Madziary się nie śmiali,
Ze Poloki — osły.

II.

Na Wystawie pokazali
Wszystkie cuda Galicyji,
Sztukę, przemysł i tam dalej,
Oprócz naszej mizeryji.

Gdyby to tam przedstawili
Nasze klęski i powodzie,
Nasze swary, lichwę, długi...
Miałbyś widzieć co narodzie!

. . . .

Nasi menerzy autonomiczni.

— Któż to jest ów jegomość, któremu się tak nisko ukłoniłeś, a który ci się nawet nie raczył odkłonić?

— To jeden z wybitniejszych inteligentnych ojców naszego miasta!

— A ja myślałem, że to sam prezydent!...

— Skądżeż znowu takie przypuszczenie? Nasz prezydent jest tak grzeczny, że każdemu ze znajomych kłania się pierwszy, choćby to był jaki najsimplicissimus servus Dei — a nieznajomemu oddaje nawzajem uprzejmy ukłon — chociażby tenże wyglądał na ubogiego lub zwykłego z powierzchowności servusa Dei!

— Z tego widzę, że wasz prezydent nie należy do kategoryi owych inteligentnych ojców miasta, z których jednemu się kłaniałeś — a których u nas nazwanoby gburami.

— Ha! Co kraj to inny obyczaj!

PIENIĄDZ.

Świat na zbrodni, fałszu stoi,
Nie działa oświata;
Prawa mało kto się boi,
A nie ma już bata.

Bał się Frydryk, bał Piotr wielki,
Z ojców ręki plagi;
Nie lenili — na brud wszelki,
Do użycia lagi.

Cesarz Józef orędownik,
Nie żalił mitręgi;
Stan był stanem, a łapownik,
Odbierał swe cięgi.

Wolność kwitnie, znikły baty,
Bezwstyd ostrzy groty;
Górą złoto — górą blaty,
A nie ma już cnoty.

Od filaru do podnóżka,
Jedna w modzie moda;
Wszystko patrzy swego brzuszka,
Reszta marna woda.

Themis całkiem zachorzała,
W haftach tkwi powaga;
Szlachetność się gdzieś schowała,
A w zbrodniach odwaga!!!

A. K.

Wymiana depesz w sprawie Morskiego Oka.

Zakopane d. 24 sierpnia.

Ekscellencyo!

Książę Hohenlohe znów bezkarnie naruszył granice. — Na spornem terytoryum postawił koszary dla węgierskich żandarmów. Proszę o interwencyę, inaczej pozycya moja w kraju zachwiana. **Z.**

Wiedeń d. 24 sierpnia.

Kochany Baronie!

Uczynić tego nie mogę, gdyż to jest sprawa dyplomacyi, — bądź spokojny o swoją posadę. **K.**

Zakopane d. 24 sierpnia.

Przespałem noc spokojnie — ale Ekscellencyo ratuj, bo mnie tu oprócz hrabiego właściciela i inni coraz bardziej spokoju nie dają i żądają, bym wbrew swemu zwyczajowi działał przeciw księciu Hoehnlohemu Ekscellencya wie, że ja nie lubię być zbytnio czynnym — ale tu idzie o pozycyę prezesa Koła polskiego. Ekscellencyo ratuj sytuacyę! **Z,**

Wiedeń d. 25 sierpnia.

Eksellencyo!

Siedź cicho, nic się nie bój! Ja Węgier. Ty Polak, my dwaj bratanki, nie do szabli, nie do szklanki! **K.**

Zakopane d. 26 sierpnia.

Eksellencyo Kanclerzu!

Górale spalą szałas, jeżeli nie ściągniesz posterunku żandarmeryi i budynku nie każesz rozebrać. Koroniarze i Litwini zaczynają powątpiewać o mojej energii, powiadają, że byłby lepszy Kościelski na mojem miejscu. Jeżeli mi nie pomożesz, Eksellencyo, to nawet Popowski gotów nie pochwalić ministra wojny i szefów sekcyi podczas debat w delegacyach nad budżetem. **Z.**

Wiedeń d. 27 sierpnia.

Telegrafowałem Ci, niczego się nie bój, a teraz przyjm odemnie życzenia z powodu nominacyi na gubernatora Länderbanku, z pensyą 40.000 złr. i 20.000 Tafelguldenów. **K.**

Zakopane d. 28 sierpnia,

Express-Depesza.

Dziękuję Bogu i Tobie Ekscellencyo, żem się pozbył tego prezesostwa w Kole polskiem. Przyjaciele polityczni proponują, abyś prosił ks. Hohenlohe, żeby jeszcze ze dwa budynki dla wojsk węgierskich na spornem gruncie postawić raczył. Zostawiam to do woli światłego sądu Waszej Ekscellencyi. **Z.**

LUX.

Z przeszłości nic! To błogich chwil wspomnienie...
Lot w przyszłość więc kierujmy nasz wytrwale,
I chociaż łzy wypiło nam cierpienie,
My kroczmy wciąż przez bystre przeszkód fale
I wierzmy w Jej stanowcze odrodzenie.

Bo nie wart żyć kto puścił w zapomnienie
Obrońców jęk, nie czując krzywdy wcale,
Miast zemsty, krwi zatrzymał li westchnienie —
Z przeszłości nic!

Do czynu spiesz i pracuj niestrudzenie,
Drużyno, przy wspólnym nam ideale,
Przeszkody zwalcz i rozszerz oświecenie,
Gdyż bronią tą przeważysz tylko szalę
Potęgi tej co wróży nam zniszczenie.
Z przeszłości nic!

Paquet.

List z Wystawy krajowej.

Kochany Djable!

Niech Ci nóżka spuchnie, kochany Djabełku! Wykierowałeś mię na iks, jak to mówią, we Lwowie. Tłukłem się pociągiem „wystawowym“ z Krakowa że istotnie wszystkie wystają mi kości i nie czuję dzisiaj, gdzie żołądek, a gdzie serce i wątroba. Napchali nam pociąg jak gazetę czcionkami i jechali z nami jak z żydami na jarmark, albo pobożnemi duszyczkami na Kalwaryę. Mniejsza jednak o to. Czegóż to człowiek dla dobra ojczyzny nie zniesie! „Ofiarowałem się“ na Wystawę, więc i spełniłem ten obowiązek obywatelski, jak należy. Lwowem i Lwowianami jestem zachwycony! Jak Tecię swoją kocham, to mały Paryż, a Lwowiacy to mali Paryżanie. Co za grzeczność, jaka uprzejmość, jaki

szyk i elegancja. Wyobraź sobie np. taką scenę. Przyjeżdżamy do Lwowa. Człowiek zdrożony, zbiedzony, zmęczony, niewyspany, myślę sobie, trzeba się pokrzepić. Z kuferkiem podróżnym zatem w ręku wchodzę do restauracji na kolei i każę sobie przy bufecie podać kieliszek starki. Przy bufecie scisk, garsoni uwijają się w białych krawatach jak drużbowie na weselu, gwar, brzęk szkła i naczynia, tu wołają „płacić!“, tam „zahlen!“, ówdzie „piwa!“ Służba w lot pospiesza, wszyscy obsłużeni jak się patrzy, nikt nie czeka. Już to mogłaby krakowska służba po restauracjach i bandelkach naszych, grzeczności od lwowskiej się nauczyć. A jaka, francuska prawdziwie uprzejmcść cechuje tych ludzi, oto próbka. Zbliża się jakaś dama do bufetu.

— Proszę o dwie bułeczki.

— Służę pani dobrodziejce.

— Co kosztują?

— Cztery centy.

— Czy nie mogą być za trzy centy?

— Zaraz każę pani dobrodziejce w papier zawinąć i do domu odesłać — odpowiada uprzejmy kelner, czem ujęta dama. nie targuje się już więcej, kładzie 4 centy i zabiera towar.

Wyobraź sobie kochany Djable, odrazu tu poznano, że nie jestem Lwowianinem. Jestem na Wystawie. Ścisk nie do opisania, zwłaszcza w jadłodajniach. U Gerarda co prawda było dosyć miejsca (widocznie Lwowianie nie kochają się w kuchni francuskiej) ale ponieważ obowiązkiem obywatelskim jest wspierać przemysł krajowy, poszedłem zatem do Jankowskiego na kiełbaski maszynowe. Powiadam Ci, ani gdzie szpilki włożyć. Rozglądam się. jest jedno miejsce przy stole ustronnym. Zasiadam, podają mi parę dymiących się kiełbasek z chrzanem, zajadam bom głodny, towarzysze moi palce oblizują. Grzeczni jacyś ludzie. Jeden z nich, po lewej, rozpoczyna ze mną natychmiast pogawędkę.

— Pan albo arystokrata, albo nie tutejszy...

— Dlaczego, pytam zaciekawiony.

— **Bo pan obdzira skurki z wirsztli!..**

Widząc, że nie mogę zachować incognito, zapłaciłem i poszedłem na tombolę.

Była do wygrania szafka i druga szafka, lampa a co najbardziej świnia żywa. Na tę łakomiono się najbardziej, a co do mnie w duchu obliczyłem sobie, jaką tym żywym fantem Teci mojej przyjemność gospodarską zrobię i jakie pochwały od magnifiki swojej za prawdziwą lwowską świnię pozbieram. W rezultacie wvgrałem — wachlarzyk papierowy, którego nie omieszkałem zaraz na miejscu, ofiarować na cele Wystawy krajowej. Niech znają, że my Krakowianie, łakomstwem się brzydzimy i potrafimy być na cele publiczne ofiarnymi.

Dzień ten, nawiasem mówiąc, huk pieniędzy mię kosztował, jeden z starych znajomych bowiem chcąc mię uczcić, zaprosił mię do Gerarda na kolację. Powiem Ci kochany Djable, jadłem z prawdziwymi hrabiami pod jednym dachem, a to przecież też coś warto, choć nie tyle, co mię kosztowało, albowiem, wyobraź sobie, pokazało się, że mój przyjaciel polityczny, który uczcić mię pragnął, zapomniał portmonetki i musiałem do jego „drobnych“ dołożyć 25 złr. za kolację, paradną co prawda, ale tak słoną, że ani fontanna świetlna ugasić po niej smaku nie zdołała.

Ruch tu olbrzymi, jak na Boże ciało, lub wiec katolicki, w Krakowie nieprzymierzając. Byli tu i Poznańczycy i Szlązacy, Madjarzy, a pono i Czesi wreszcie się wybierają. Co do Madjarów, pokpiwano tu sobie z nich trochę — boć wiadoma rzecz, iż Madjary żadne nie istnieją, tylko legenda o nich. Są tylko Słowacy i Żydzi Węgrów udający, dobrowolnie lub z musu; przyjęto ich uprzejmie, boć „gość w dom, Bóg w dom“, ale co każdy o tych Węgrach mojżeszowego wyznania pomyślał, a ile padło życzeń na temat Morskiego oka, tegoby nie zliczył. Podobał się tu redaktor „Dziennika poznańskiego“ p. Dobrowolski, który powróciwszy do Poznania, wydrukował w swoim dzienniku artykuły, na cześć jego w lwowskich pismach pisane. Nie ma to jak skromność!

Cóż Ci jeszcze, kochany Djable napisać? Chyba, że w teatrze pusto, jak w mojej kieszeni i że dobrze zrobiłbyś „obsyłając“ Wystawę godziwą monetą — oczywiście pod adresem osobistym i wyłącznym przyjaciela Twojego i sługi, jakim pozostawam.

Nemo.

WIERSZ.

W Galicji całej — bieda i kwas,
Koło podnosi — der, die und das;
Przepadł do szczętu już animusz,
Jedzie na Kole — duch Komeniusz!

Der neugeborne Mensch ist ein Kind,
Rogate zwierze — zowie się Rind;
Hausthiere heissen — Eber und Hahn,
Panuje w kraju kto groszem pan!

Krew po niemiecku — nazywa Blut,
Żyd je wysysa — jak pszczoła miód;
Szlachcic fałszywy — jak bury kot,
Ratuj nas Boże — ratuj Herr Gott!

Za nieszlachetność — wspaniały duch,
„Deutsch über Alles“ — panuje Spruch;
Umie nie umie — Herr Delegat,
Za marny order — roznosi w świat!

Nie lęka wstydu — nie boi kar,
Pomaga żandarm — zu Pferd Husar;
Zgorszenie, zgubę — wnosi na świat,
Rodzone dziecko — Ojczyźnie kat!!!

To i owo.

1.

W Tarnopolu za staraniem ludzi zacnych — postawionym będzie pomnik Mickiewicza z publicznych składek. Roboty koło fundamentów wkrótce się rozpoczną.

Myśl szlachetna — po cichu, bez rozgłośnych krzyków w czyn przeprowadzona, zasługuje na uznanie wszystkich serc polskich. My ze swojej strony chylimy czoło — a zarazem nie możemy się oprzeć ciekawości, gdzie też prędzej stanie ów pomnik dla wieszcza, czy w Tarnopolu czy w Krakowie i który będzie szlachetniej wykonany?

2.

Czytamy w różnych gazetach, że tuberkulosy — owa śmiertelna choroba, tyle ofiar zabijająca, przestanie istnieć — albowiem jakiś znakomity lekarz wynalazł przeciwko niej lekarstwo z krwi oślej sfabrykowane. Jakże ten ustrój człowieka musi być nędzny, jeżeli krwi oślej zawdzięczać będzie zdrowie i życie dalsze. Lecz mniejsza o to — ważniejsza rzecz, jaki wpływ wywierać będzie na umysł ludzki ta zbawienna krew ośla, czy ujemny czy dodatni, bo ani gazety ani wynalazca nic o tem nie mówią. Jeżeli „ujemny“, to obecny system panujący w szkołach galicyjskich mógłby daleko większe odnosić korzyści, gdyby nauczyciele w przepisanych dawkach karmili tym fabrykatem nawet zdrowych uczniów.

3.

Afisze sążniste na rogach ulic zachęcają publiczność do zakupowania „Specyalności rosyjskich“ — a dla większego efektu wymalowany kacap w narodowym stroju zdaje się wołać: „Kupujcie nasze perfumy! Może kiedyś żywi kacapi zapachną wam specyalną swoją wonią“. W szeregu wymienionych tych perfum nie ma najwłaściwszych specyalności moskiewskich, co nas bardzo dziwi.

Nie ma olejku eterycznego z **dziegcia**, nad którego zapachem unoszą się dzisiaj nosy Francuzów.

Nie ma perfum **z potu** wydzielającego się z racic kacapskich — który to pot, na długo odświeża powietrze...

Nie ma sławnej **pomady** wygniecionej i utartej z baranków egipsko-astrachańskich, której mongoły używają w chwilach uroczystych jako masła do przekąsek z łap gęsich. Cudownie ona pachnie!

Nie ma nareszcie wonnego bardzo dla moskalofilów **płynu** z krwi krożańskiej zmieszanego z okowitką — który z zapałem piją kozacy po szczęśliwie dokonanym rabunku — i wonią swoją pociąga do naśladownictwa.

Godne to zastanowienia, że ów moskal na afiszu nie wymienia tych narodowych „specyalności rosyjskich“.

PATRYOTOM.

Francuz moskalom — brudne łapy liże,
Ktoś piecze niemcom kasztany,
Włoch na dwa boki — okiem, uchem strzyże,
Węgier łyka szlub mięszany.

Pani wszechmorza — krąży jak kometa,
Czech na rozstajnych już szlakach;
Turek na pomoc wzywa Mahometa,
A Polak marzy o frakach!!!

A. K.

RÓŻNOŚCI.

Z rozmowy małżeńskiej.

Mąż: — Czy pojmujesz kochanko, jaki ladaco z tego Adama; wczoraj w kasynie publicznie odzywał się ze zdaniem, że w całem naszem mieście zaledwie jeden mąż się znajduje któremu żona jest wierna!

Żona: — Ciekawa rzecz, ktoby to mógł być?

Na prowincyi.

— Do nóżek upadam! pani aptekarzowa dobrodziejka będzie dziś w teatrze?

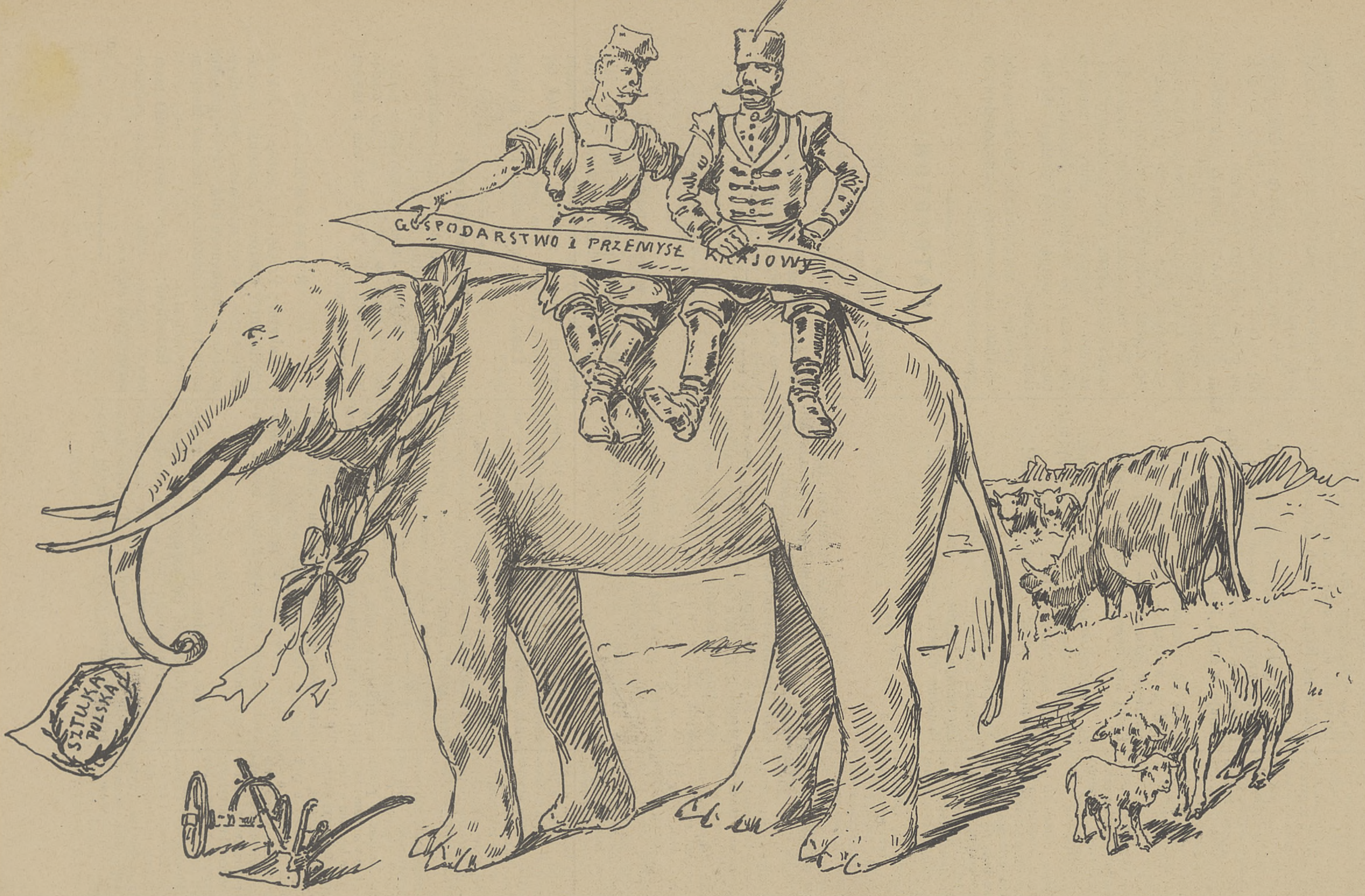
— Wątpię. Jakem przeczytała że pierwszy akt grają w mieście, a drugi gdzieś w Karpatach, to gdzie mi tam z mojem zdrowiem jeździć.

ROZMOWA.

Lokator: Proszę pani jestem tu już od trzech dni i zawsze o 2 godzinie popołudniu słyszę w jej mieszkaniu przeraźliwe miałczenie męczonego kota. Toż to przecież barbarzyństwo pastwić się tak nad biednem zwierzęciem!

Gospodyni: — Ależ panie ja nie mam nawet żadnego kota, o 2-giej godzinie córka moja śpiewa.

WYSTAWA KRAJOWA.



Jak słoń wielka wystawa! — Zaszczyt Ci Narodzie,
Że mimo tylu trudów nie patrząc korzyści,
Suniesz w pierwszych szeregach w narodów pochodzie!
Zasłużyłeś na wieniec z laurowych liści!

SĄDY MOSKIEWSKIE.



(Za stołem siedzą sędziowie podchmieleni).

Prezes: Jak to było?

Skarżący: A no do chałupy wsunął się i zabrał mi co tylko było pod ręką.

Obwiniony: Chałupa była otwarta...

Prezes: Otwarta? To ty jesteś uwolniony; a ty chamie zapłacisz 25 rubli strofu że chałupy nie zamykasz. — Won sobaki!

TAKSY,

jakie ma wprowadzić p. wiceprezes dumy charkowskiej (magistrat) na zbiorowy wniosek kliki jego doświadczonych przyjaciół.

Najprzód za czynności **ulubionych** jego **pristawów** (to jest komisarzy magistrackich).

I za konferencyę krótszą 50 ct. za dłuższą od 1—5 złr.

II za zbadanie i wydanie opinii:
1) od konsensu restauracyjnego 12 złr.,
2) od konsensu szynkowego 10 złr.,
3) od konsensu kawiarnianego 5 złr.,
4) od konsensu na bilard 2 złr.
5) od konsensu na noclegi 3 złr.

III Za opinię co do pojedynczej przekupki za pierwszy rok 1 koronę, na następne po 15 ct. rocznie.

IV Za poradę w sprawach wojskowych, aby przypadkiem kogoś niesłusznie do wojska nie wzięto od 5— 100 złr.

V Za opinię co do wysokości opodatkowania od 2—25 złr.

VI Za zatajenie psa 50 ct.

VII Za inne świadectwa w sprawach budowlanych i czynności w miarę o ile nadużywa taki komisarz swej władzy i narazić się może burmistrzowi, od 50 ct. do 50 złr. Godziny urzędowe od 5-tej do 8-mej wieczór w podworcu budynku dumy w kancelaryi dystryktowej. W sprawach zaufańszych od godz. 8-mej do 10-tej w domu rano t. j. przed obejściem urzędowem wszystkich szynków i restauracyjek, gdzie się in natura wybiera taksę w wódce ordynarnej, piwie i jedzeniach.

Dalszy ciąg taks w następnym numerze.

Smutny czas.

Krzyczą, wrzeszczą — wielki Boże,
Wszechdespota zniszczył Kroże;
Niszczy papizm — język, stroje,
Szle dowolnie w Sybir roje.

Coż dziwnego? wszak despota!
U nas górą patryota;
Wolność górą a gdzie może,
Własnych braci szle za morze.

Polski język — polskie szlaki,
Kontusz upadł — górą fraki;
Polskie szkoły i ołtarze,
Polak braci niemczyć każe.

Autonomja — chociaż świta,
Ludność cała zapowita;
Pod ciężarem gnie Ulica,
A panuje Targowica.

Mniej straszliwe — Sybir, Kroże,
Knut moskiewski i obroże;
Mniej straszliwa — śmierć choć w męce,
Niż się dostać w bratnie ręce.

Knut zabija — Sybir ziębi,
Ducha przecież nie pognębi;
A raz dostać w bratnią głuszę,
Można wieczność — stracić duszę!!!

A. K.

Ważne dla panów c. k. weterynarzy.

Dla braku odpowiedniego kandydata w Galicyi na c. k. weterynarza krajowego po półtorarocznem bezowocnem poszukiwaniu u nas w kraju, wzywa na posadę c. k. weterynarza krajowego kandydata aż w Hono-lulu.

Bez tytułu.

Głogiem róża, jeśli pusta,
Bez kochania życie marne,
A najmilszy całus w usta,
Najpiękniejsze oczy czarne.

Z czasem stracą urok róże
Wtedy wolim polne głogi,
Nad całusy porcje duże:
I cielęce w cieście nogi.

Bo za całus bierzesz kije
Od panienki ojca w darze,
Lub co gorzej, gdy nie bije
To się z córką żenić każe.

A tu żona koszt nie mały
Zbytkiem dla cię mebel taki
Tańszy roczny wikt twój cały,
Niż kolebka, powijaki.

Bróg.

Jedna z poetek.

— Dlaczego pani swoich utworów nie daje do druku?

— Widzi pan posłałam do redakcji mój ostatni wiersz i odebrałam następującą odpowiedź: „Talent masz pani wielki, szkoda drukować jej utwory, gdyż drukowane straciłyby na wartości, wszak rękopis Mickiewicza ma znacznie większą wartość, niż drukowana jego książka“.

Do zaręczonej.

Wśród życia stepu, gdzie chwast i kwiecie,
Idź życia dróżyną,
Choć wicher losu deszcz w oczy miecie —
Idź śmiało, dziewczyno!

Spotkasz na drodze mędrców bez likn —
Każdy z księgą w ręce...
Niechże nie ufa słowom ich krzyku
Twe serce dziewczęce!

Jedni ci w życiu świat odmalują,
Jak błoto i śmiecie;
Inni o raju baśnie osnują,
W którym samo kwiecie...

Lecz Bóg dał tobie Anioła-Stróża,
Co cię poprowadzi;
Co godne ciebie — czy chwast, czy róża,
On tobie poradzi.

Z wiarą idź śmiało wśród życia drogi,
Z dłonią w jego dłoni:
On cię powiedzie przez ciernie, głogi —
Od złego uchroni!...

Kazimierz Kalinowski.

Dziecinna otwartość.

Młodzieniec: Co ja widzę, panna Anna taka smutna. Oczy ma załzawione, widocznie zwalcza pani tylko całą siłą wybuch cisnącego się płaczu. I cóż to za przyczyna, proszę mi powiedzieć, pewno pani znajduje się pod wrażeniem świeżo przeczytanych smutnych jakichś poezyj? No cóż, zgadłem?

Mały braciszek: Nie zgadł pan. Andzia nic nie czytała, tylko mało dostała mięsa na obiad.

WIERSZ.

Żyd siłą zgody — utrzymał się w świecie,
Gnieciono jego — dziś on drugich gniecie;
A gdy nie stracił — wiary ni nadziei,
Bóg panem zrobił — nowej Galilei.

Polak choć przykład — na własnej ma skórze,
Pełza po ziemi — lub lata po chmurze;
Choć dola w kraju — wszystkich jest jednaka,
Chłopa, mieszczana — nie ma za Polaka.

Mieszczan wzgardzony — russieje, niemczeje,
Chłop uwolniony — z Ojczyzny się śmieje;
Pan zrujnowany — siada na urzędzie,
Nie ma Polaków — na ojczystej grzędzie!!

A. K.

LOGICZNY RACHUNEK.

Niedyskretny młodzieniec zapytał pewnej pani ile ma lat.

— Czekaj pan, muszę porachować — odrzekła zapytana. — Wyszłam zamąż mając lat ośmnaście, mój mąż miał lat wtedy 30. Dziś ma on 2 razy tyle, więc i ja także mieć muszę dwa razy tyle, a więc mam już 36 lat!

Z płytkich myśli.

Jeżeli może szukasz ideałów,
Czcisz zawsze, wszędzie co pięknem lub [wzniosłem,
Jeżeli serce twe pełne zapałów,
To przyjacielu świat nazwie cię ... poetą.

Paulus.

Matczyne nadzieje.

Ojciec: — Jak ten dzieciak niemiłosiernie wrzeszczy, aż uszy bolą.

Matka: — Ależ on świetne rokuje nadzieje, może jak dorośnie wstąpi do opery naszego miejskiego teatru!

Rozkład jazdy pociągów osobowych

ważny od 1 Maja 1894 roku.

Drog. żelaz.	*Odchodzą z Krakowa do*	Czas środkowo-europ.	Drog. żelaz.	*Przychodzą do Krakowa z*	Czas środkowo-europ.
P.	Oświęcima	4·38 rano	P.	Wieliczki	8·05 rano
P.	Oświęcima	6·05 wieczór	P.	„	6·55 wieczór
F.	Warszawy, Prus	5·40 „	F.	Wiednia	8·45 »
F.	Warszawy	9·25 „	F.	Prus, Wiednia	9·48 rano
P.	Lwowa, Podwołoczysk	7·07 rano	F.	Wiednia	6·45 »
P.	Lwowa, Rozwadowa	8·00 „	F.	Prus, Wiednia	10·10 wieczór
P.	Lwowa	10·38 „	P.	Suchej, N. Sącza, Husiatyna	6·05 rano
P.	Lwowa, Podwołoczysk	9·28 wieczór	P.	Suchej	[illegible]·33 po poł.
P.	Lwowa, Suczawy	10·55 „	P.	Husiatyna, Suchej, N. Sącza	9·42 wieczór
P.	N. Sącza, Suchej, Chyrowa, Wadowic	8·40 rano	P.	Suczawy, Lwowa	5·00 rano
P.	Suchej	7·05 wieczór	P.	Podwołoczysk, Lwowa, Stryja	6·20 rano
P.	Suchej, N. Sącza, Husiatyna	8·25 rano	F.	Lwowa	2·25 po poł.
F.	Prus, Wiednia	5·40 „	P.	Lwowa, Rozwadowa	8·20 wieczór
F.	Wiednia	6·40 „	P.	Lwowa	9·42 wieczór
F.	Prus, Wiednia	3·05 po poł.	F.	Warszawy	7·48 rano
F.	Wiednia	10·00 wieczór	F.	Warszawy, Prus	5·00 po poł.
P.	Wieliczki	12·00 w poł.	P.	Oświęcima	7·33 rano
P.	„	8·10 wieczór	P.	Oświęcima	7·40 wieczór

W czasie od 25 czerwca do 15 września kursuje lokalny pociąg do Mszany dolnej Chabówki, Rabki wychodzący z Krakowa o godzinie 8·00 rano, przychodzący z powrotem o godzinie 8·20 wieczorem.

P. = kolej państwowa (Karola Ludwika i Transwersalna). — F. = kolej Ferdynanda północna.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

Dr. med. JAN STARACHOWICZ dentysta, po ś. p. doc. K. Goeblu, plac WW. Świętych l. 10, I piętro. Oddział techniczny zostaje pod kierunkiem p. Lemparta.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia mezkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych. Skład różańców i koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych, obrazków świętych, krzyżyków, pasyjek i medalików. Wielki wybór korali prawdziwych, paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście najrozmaitsze, papiery i bibułki w arkuszach lub wycinane, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników państwowych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. Handel założony w 1774 r.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Magazyny.

A. SZAFRAŃSKI Krakow, rynek, Linia A—B, 37. Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, wyrobów gumowych, artykułów gospodarczych i browarniczych, poleca po najumiarkowańszej cenie: Farby olejne w tubach Düsseldorfskie. Farby akwarelowe i gonache. Farby do malowania na porcelanie. Farby emaljowe i majolikowe. Farby do chromofotografii, Farby do imitowania gobelinów. Wszelkie werniksy i utensylia do malowania potrzebne. Palety, ampułki, sztalugi, kije (Malstoki) manekiny. Wielki wybór pędzli do robót artystyczno-malarskich. Płótna na bleitramach i w rozmaitych szerokościach. Ołówki, kalki, papiery rysunkowe, węgle. Wzorki, kasetki na farby. Wielki wybór wyrobów z terakoty do malowania. Wyroby z drzewa lipowego do malowania (Wachlarze, kasetki). Wielki skład atramentów rozmaitych. Papier listowy w kasetkach. Wszelkie przybory kancelaryjne i rysunkowe.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin delikatesów swojskich.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r. medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. plaskorzeźby figury z danych modeli.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów, Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

ADMINISTRACJA WAPIENNIKÓW
i Kamieniołomów miejskich
W PODGÓRZU
sprzedaje
WAPNO SKALISTE
odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie.
WAPNO GASZONE.
Kamień budowlany, brukowy i szuter.
Zamówienia przyjmuje:
Kasa miejska w Podgórzu, Zarząd Wapiennika w Podgórzu, Wny P. H. Dattner we Lwowie, ul. Gródecka 3. Telefon Nr. 390.

J. BARBEROWSKI w Krakowie, Mały Rynek Nr. 2, poleca handel hurtowny i częściowy różnego rodzaju win, likierów, rosolisów, rumów krajowych i zagranicznych spirytusów, koniaku francuskiego, porteru angielskiego, piwo Bock i zwyczajne na butelki i miarę. Handel hurtowny i częściowy rożnego rodzaju towarów korzennych, delikatesów. Herbaty chińskiej, jakoteż karawanowej rosyjskiej i oliwy prawdziwej nicejskiej. Główny skład: Świec stearynowych, kościelnych i stołowych Apollo, farb, lakierów, pokostów, wyrobów szczotkarskich, cementu portlandzkiego i gipsu, politury, oleju lnianego, smarowidła i oliwy do wozów i maszyn. Główny skład DROŻDŻY. — Obstalunki zamiejscowe uskuteczniają się odwrotnie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 17 „DJABŁA“ 1894 r.

NIESTETY!

Wzniosłą miłość Ojczyzny zwą **patryotyzmem!**
A że wszystko odznaczać się zwykło komizmem,
Więc i owo uczucie, **niezmierne** w swej treści,
Na temat komicyzmu wiele danych mieści —
Bo począwszy od pychy, — wyniku próżności —
Z jakiem czołem głosimy o kraju miłości,
Jeśli „ja“ samolubne w każdym niemal czynie
Pyszne nasze umysły zaprząta jedynie?
Jeżeli pozujemy z popędów zmysłowych
W rolach arcypociesznych **trutni salonowych**,
Jeśli rangą społeczną nad drugich wzniesieni;
Nie umiejąc roztrząsać swych własnych sumieni,
Sądzimy, że nasz bliźni, niżej położony,
Z gorszej glinki być musiał od nas ulepiony...
Więc patrząc na świat z góry — mierząc kroki dumnie,
Pędzim **żywot wysoki** i huczno i szumnie,
I ażeby brylować klejnotami cnoty,
Słyniem zwykle w dodatku z miana **patryoty** —
I gdy świat nas podziwia, i wielbią kobiety,
Ironia w tym rozgłosie przebija... **niestety**!

I śmiejemy się z dziatek, gdy cackiem znęceni
W piasku się zabawiają na progach przedsieni,
Utyskując żałośnie, jeśli ich pragnienia
Objawiają na przyszłość iskierki trwonienia —
A sami?... biorąc przykład z lepszej drugich doli,
Dajemy również z siebie okazy swawoli
Zabawiania się w piasku **marnych uciech życia**
Prześladujących ludzkość od chwilki powicia,
Wskazujących błyskotki i świecidła różne,
Przez gonitwy doczesne rozumowo próżne,
Wiodące do upadku możne przedtem rody,
Rujnujące prastare pradziadów zagrody,
Niweczące zasady tradycyjnej cnoty!
W uznaniu praw nadziemskich, gdy siew Boży... złoty
Plan rodząc na ojczystej, dziś zgnębionej niwie,
Zabrania za tym plonem uganiać się chciwie,
I zaznacza za przedmiot pielgrzymki życiowej:
Zamiast wzniosłych poświęceń w sprawie narodowej,
Nie iść w parze z Molochem na światowe wety —
I nie schlebiać zabawkom dziecinnym... **niestety**!

Kaz. Zienk.

Na ulicy Karmelickiej.

— Skąd wracasz tak późno?

— Z przedstawienia w parku krakowskim.

— Co grano?

— „Ciotkę Karola“, utwór angielski w tłómaczeniu Sachorowskiego.

— No?

— Jestto lekka, wesoła farsa, która bawi — a wyszedłbym bardzo zadowolony z przedstawienia, gdyby w wykonaniu sztuki było mniej przesady. **Danielewskiemu** nie brak zdolności — ale niestety bez przesady w czem tylko go widzę — obejść się nie może — to też mniemana Ciotka Karola przedstawiała się jako kobieta nasza w „niższej pustocie pędząca żywot a nie jako bogata amerykanka. Zato **Lasocka**, grająca prawdziwą Ciotkę krakowską, była świetną“ — ale znowu niestety — mieszczanką krakowską — nie panią angielską.

— A Myszkowski?

— No, cóż się o to pytasz — jak zawsze tak i tutaj grał znakomicie. Również i **Kiernicka** i **Borkowska** wybornie odegrały swe role...

A inni?

— **Sweryczewrki**, **Zapałowicz**, **Jednowski** i **Nynkowski** stanowili kwartet artystycznie odegrany. Dobranoc. — Boję się zaziębić, bom jak mysz zgrzany.

— Leciałeś?

— Nie, tylko w teatrze było tak pełno publiczności, żem siedział jak w piekarskim piecu.

List góralski z Rabki.

Prosem pieknie Jegomości, pisołek prendzy (= dawniej) dwa razi do Nich o kościołecku naskiem i citołek to wydurkowane w Gazytce. I śmiali sie se mnie nasci ludzie, iże rzeci takie nie powinienek pisać, bo kościołecek nalezi do plebona. Ale mnie sie widzi, ono tak nie jest i my w parafije mogemy sie dopomnieć o to, by kościołecek jaki strojniejsi (= piękniejszy) postawili, jak u Lachów piekne som. Panowie różni tu przyjeżdżajom, i z Warsawy i z cećniekąd (= Bóg wie nie skąd) i śmiejom sie, iże Zokopianie bedom mieć nowy kościołecek, a Rabcanie nie majom nawet cim podeprzić swoigo, bo sie słupy przi kościele pieknie (= porządnie) do ziem chylom i smyśnie to wyglondo. — Ośm wsi nalezi do parafije, a tu jaci (= tylko) tan kościołecek mały. I dopiro co? Ludzie sie seńdom a pomieścić ni mogom, to sie gnietom i niejeden pisko, bo sie boi. To sie śmioć jest z cego, jak sie cizba zrobi a fto praśnie o ziem, to sie kupa ludzi swali na niego i krzicą a inni sie śmiejom. A zoduch w kościele, co raty na świecie! I takie u nos nobożeństwo. A słisołek jak panowie śmioli sie z wikaryje, co zaroz przy kościele stoi, iże „ksienżo wikarzy miskajom w stodole“. I wiera (= prawda), jak sie przypatrzysz, to stodoła, jaci pobielono i z oknami. — Na kościołecek pono nascy hrubsi gospodorze dawali dudki (= pieniądze). A kie (= jeżeli) zacnom buduwać jakiś insi domecek Bozy, zaroz napisem Jegomości. Ostajom zdrowi. *Walenty Kwicołap.*

Konsekwencya.

Komisya przemysłowa z uwagi na to, że przez 10 lat istnieją wieczorne szkoły, a każda sobie naukę pojmuje jak jej się podoba, uchwaliła milcząco nie zamącać i nadal błogiego spokoju i pozostawić status quo ante, tem więcej, że jej nie idzie o to, aby z nauki odnoszono jakąkolwiek korzyść, lecz byleby jak najmniej posiedzeń potrzebowała odbywać i w przyszłości nawet nie potrzebewała się fatygować na zakończenie roku szkolnego. Winszujemy!

Uznanie.

Jedno w Rabce wielkie dziwo,
To: **znakomite** pieczywo,
Wyrobu Jana Solika,
Człek jak nic pięć rożków łyka.
Krakowscy mistrze piekarskiej sztuki,
Niechaj przyjdą tu dla nauki,
A gdy takiem pieczywem nas poczęstują,
To potem śmiało niechaj strejkują!

Rabka w sierpniu 1894.

Rożkojad.

Wzór szkoły.

Najnowszej konstrukcyi szkołę VI klasową wybudowano w Bochni. Celem zdjęcia sobie modelu na szkołę mają być wysłani nasi panowie architekci, aby podobne szkoły w całym kraju mogły stanąć. Wyłatana ze starej ma tę dogodność, że ustępy umieszczono tuż naprzeciw kancelaryi kierowniczki, droga zaś na podwórzec prowadzi również przez korytarz tychże samych woniejących apartamentów.

Z nowożytnych dziejów.

Profesor (do ucznia:) Daj mi jaki przykład przyjaźni z dziejów starożytnych.

Uczeń: — Kastor i Polluks.

Profesor: — Dobrze, a teraz taki sam przykład z nowszych, nawet najświeższych dziejów.

Uczeń (po dłuższym namyśle): Takich przykładów przyjaźni pomiędzy pojedynczemi

jednostkami nowożytne dzieje nam nie podają, albowiem dziś za to całe państwa zawierają między sobą takie kastorowo-poluksowe przyjaźnie n. p. Francya z Rosyą.

MIŁOŚĆ.

On: — Ach pani! powiedz mi, czy mogę cieszyć się nadzieją, że pozyskam twe serce, że mię pokochasz?

Ona: — Nie panie!

On: — Nie wierzy pani, jak mię to strasznie zasmuca, gdyż sądziłem, że zostaniesz moją na zawsze, że będę miał w tobie ubóstwianą żonę.

Ona: — Więc chcesz się pan ze mną ożenić? W takim razie... to ja kocham pana!

Krawiec i akademik.

Krawiec: Kiedyż więc ostatecznie odbiorę moją należytość?

Akademik: Aj! aj! jakiteż to pan ciekawy! A wiele masz pan lat?

Krawiec: To zdaje mi się do interesu nie należy, ale zresztą powiem panu, mam lat 38.

Akademik: I nie wstydzisz się pan w tym wieku być tak ciekawym, jak jaki żak 12-sto letni?

A. SZAFRAŃSKI

Kraków, Rynek, Linia A-B, 37.

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, wyrobów gumowych, artykułów gospodarczych i browarniczych,

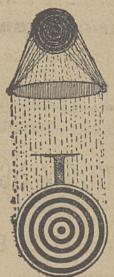
poleca po najumiarkowańszej cenie:

Farby olejne w tubach Düsseldorfskie.
„ akwarelowe i gonache.
„ do malowania na porcelanie.
„ emaljowe i majolikowe.
„ do chromofotografiii.
„ do imitowania gobelinów.
Wszelkie werniksy i utensylia do malowania potrzebne.
Palety, ampułki, sztalugi, kije (Malstoki) **manekiny.**
Wielki wybór pędzli do robót artystyczno malarskich.
Płótna na bleitramach i w rozmaitych szerokościach.
Ołówki, kalki, papiery rysunkowe, węgle.
Wzorki, kasetki na farby.
Wielki wybór wyrobów z terakoty do malowania.
Wyroby z drzewa lipowego do malowania (Wachlarze, kasetki)
Wielki skład atramentów rozmaitych.
Papier listowy w kasetkach.
Wszelkie przybory kancelaryjne i rysunkowe.

Przyjmuję obrazy w komis do sprzedania.

Cenniki na żądanie darmo i opłacone.

Zamówienia z prowincji uskuteczniа się odwrotną pocztą.



M. NIEMETZ

w Krakowie, Sukiennice l. 30.

Poleca Szan. Publiczności swój

ZAKŁAD OPTYCZNY

wielki wybór okularów i cwikierów, oraz dąmskich lornetek salonowych, termometrów i t p. Szkła diafragmowe uznane rzecz słynnych lekarzy za najlepsze

Wszelkie naprawy tanio.

Z poważaniem **M. NIEMETZ.**

KUCHNIA POLSKA

wraz z kawiarnią

ulica świętej Anny Nr. 5.

poleca

śniadania, obiady, i kolacje

czysto, smacznie i na maśle przyrządzone.

Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

Józef Bielawski.

WANNY DO OGRZEWANIA

PRYSZNICE, ZYCBADY KLOZETY POKOJOWE

WYROBU WŁASNEGO

przewyższające trwałością i wykonaniem wyroby zagraniczne

poleca

KAROL MARKUS, blacharz,

1—24 **w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 18.**

NAJWIĘKSZY WYBÓR NACZYŃ KUCHENNYCH

i Samowarów Tulskich.

WINO

z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austrjackie i wszelkie gatunki win zagranicznych

na butelki i beczki

poleca po bardzo umiarkowanych cenach

Dom handlowy i właściciel winnic szlachetnych w Szegich przy Tokaju

H. FRITSCH

2—24 **Mały Rynek Nr. I.**

Koncesjonowany Zakład Pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów

posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

12—24 Telegramy: **A. Szafrański, Kraków.**

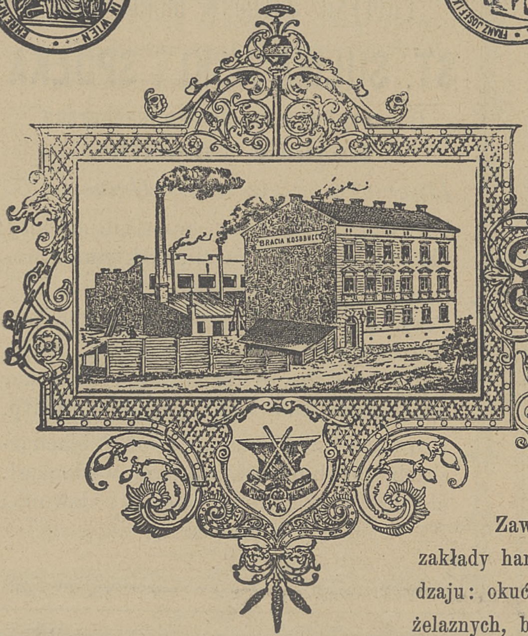


Srebrny medal zasługi
z Wystawy krajowej z r. 1887
dany przez c. k. Minist. handlu.



PIERWSZA

PAROWA FABRYKA
WYROBÓW
ślusarsko-budowlanych



BRACIA KOSOBUCCY.

W KRAKOWIE
ulica Starowiślna L. 81. Dom własny.

Zawiadamiamy Szan. Panów architektów, inżynierów i większe zakłady handlowe, że otworzyliśmy fabrykę parową wyrobów wszelkiego rodzaju: okuć budowlanych jakoteż i stylowych, krat i drzwi żelaznych, okuć żelaznych, bram dla fabryk, balkonów, werand, schodów kręconych i prostopadłych, bram suwanych na szynach, krat i ogrodzeń grobowych, krzyży i t. p. wchodzące konstrukcje żelazne przytem podejmujemy się wszelkiego rodzaju reperacji maszyn pomocniczych, aparatów, stacji wodociągowych, robienia i ustawiania transmisji, reperacji młynów, wszelkiego rodzaju robót tokarskich, żelaznych, mosiężnych, gusstalowych, stempli i matryc, przytem polecamy Panom inżynierom do ziemnych robót rozpieracze zapomocą gwintu toczonego, lewego i prawego, jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacji.

Donosimy PP. fabrykantom wyrobów betonowych, iż wyrabiamy

dotąd nieznane maszyny oraz formy do robienia posadzek betonowych.

Wszystkie zamówienia wykonywamy szybko i dokładnie.

Ceny fabryczne. 7—24

Kapelusze
MĘZKIE i DZIECINNE FILCOWE,
KRAWATY,
Gorsety damskie nowego kroju,
Bieliznę męzką
w wielkim wyborze, polecają
BR. BILEWSCY
w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji.

HOTEL EUROPEJSKI
W KRAKOWIE
przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych**, stajnie, wozownie.

Restauracja w miejscu. 9—24

Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej, — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

RABKA

NAJSILNIEJSZA KRAJOWA SOLANKA JODO-BROMOWA.

Zakład położony 505 metrów nad poziomem morza; klimat prawdziwie podalpejski. **Sól i ług** używane do kąpieli domowych ze znakomitym skutkiem w cierpieniach zołzowych, kiłowych, pozapalnych, krzywicy (rachitis), nieżycie chronicznym nosa, krtani itp.

W tym sezonie ordynuje 3 lekarzy. Apteka, zakład leczniczo-gimnastyczny, stacye: poczta, telegraficzna i kolejowa. Trzy godziny koleją z Krakowa, omnibus do każdego pociągu. Dwie restauracye, cukiernia. Kąpiele zimne i tusze w pobliskiej Poniczance. Czytelnia zaopatrzona we wszystkie dzienniki krajowe; biblioteka zakładowa posiada kilkaset tomów najcelniejszych pisarzy; muzyka zakładowa dwa razy dziennie koncertująca, sala balowa świeżo urządzona.

Zarząd Zakładu nie szczędząc kosztów i trudów, ażeby P. T. Publiczności uprzyjemnić pobyt w miejscu kuracyjnem, urządził nowy park i chodniki do spacerów, mieszkania i łazienki zupełnie odnowił i ulepszył, służbę zorganizował i postarał się o wszelkie wygody dla osób cierpiących.

Sezon trwa od 1-go czerwca do 1-go października b. r.

Wszelkie zamówienia uskutecznia

Zarząd Zakładu w Rabce.

WILLA

odległa od miasta o 10 minut drogi pieszej — urządzona z przepychem i wszelkiemi wymogami domowego gospodarstwa — z domem piętrowym składającym się z 12 pokoi i dwóch kuchen, z dwumorgowym ogrodem uprawionym, z licznemi oficynami i osobną cieplarnią

jest z wolnej ręki do sprzedania.

12—12 Wiadomość w Redakcji „Djabła".

Za 1 Złr. 1 kilo.

najprzedniejszych francuskich mydełek

toaletowych jak glicerynowych,

piżmowych, fiołkowych, różannych i t. p.

sortowanych zapachów.

Za znakomity towar ręczy się.

Adres zur „Französin" Seifen u. Parfumerie.

Niederlage Wien **18 B. Döblingerstrasse Nr. 38.**

GŁÓWNY SKŁAD

MASZYN ROLNICZYCH, OGNIOWYCH, SIKAWEK, POMP, RUR, STUDNI

ORAZ

GŁÓWNY SKŁAD MĄKI KOŚCIANEJ I WSZELKICH SZTUCZNYCH NAWOZÓW

18—24 FRANCISZEK ALBIN

w Podgórzu ulica Rękawka Nr. 159

M. BEYER i SPÓŁKA

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14. (naprzeciw kościoła Najśw. Panny Maryi.)

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej męzkiej, damskiej i dziecinnej oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej. **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

Główny skład

normalnej bielizny trykotowej **Prof. Dr. Gustawa Jaegera** i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny. **Pończoch** damskich i dziecinnych i **skarpetek** męzkich. Skład bielizny **Wielb. Księdza Sebastiana Kneippa.**

Na sezon letni otrzymali

WIELKI WYBÓR BLUZEK SATYNOWYCH, WEŁNIANYCH i JEDWABNYCH

PARASOLKI damskie od słońca oraz PARASOLE od najtańszych do najwykwintniejszych.

CAŁE WYPRAWY ŚLUBNE

są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 1—?

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.